Nr. 7. Kraków, dnia 1 lipca 1904 r. Rok VII.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie

nagrodzona dyplomem honorowym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1900.

Koledzy! Pamiętajcie o funduszu wydawnictwa „Kroniki farmaceutycznej“!

Rządowy projekt reformy w Radzie Państwa.

(Dokończenie).

W załączeniu do tego należy jeszcze wspomnieć główne rysy postanowień projektu ustawy, proponowanych w projekcie rządowym, nie poruszonych jednak w arkuszu pytań komisyi sanitarnej:

Do § 1. Oddanie aptek odnośnie do ich komercyalnego charakteru kompetencyi ministerstwa handlu.

Do § 3. Z załączonemi do § 35 wyjątkami (odkupienie przy zakładaniu aptek zakładowych) założenie apteki jest raz tylko każdemu farmaceucie dozwolone.

Do § 5. Do samodzielnej dyspenzacyi mają być dopuszczeni tylko farmaceuci z dyplomem. Za zatrudnionych w aptekach aspirantów i asystentów bez dyplomu ma być odpowiedzialny zarządca.

§ 10 ma być zalecony w następującej formie:

Rzeczowy warunek zezwolenia na prowadzenie.

Odmówić zezwolenia na prowadzenie można tylko wtedy, jeżeli brak warunków według § 3 lub jeżeli w myśl § 47 jest powód do odrzucenia prośby.

Dodatek do § 11, według którego mające powstać pensyonowanie i zaopatrzenie wdów i sierót ma mieć charakter obowiązujący.

§ 32. Apteki domowe lekarzy homeopatycznych mają być zrównane z innemi aptekami domowemi.

§ 50 i 51. Opinia reprezentacyi zawodowej co do zakładania aptek ma się rozciągać tylko do zbadania kwalifikacyi ubiegającego się. Prawo rekursu sąsiadów jest niedopuszczalne, ponieważ ich pierwszy protest bywa zaopiniowany przez bez wątpienia kompetentny organ, mieszaną komisyę fachową.

Dnia 7 maja popołudniu o godz. 4 odbyło się przesłuchanie niezorganizowanych współpracowników, a dzienniki podają o tem, co następuje:

Obaj eksperci byli tym razem za zatrzymaniem obecnego biegu studyów, należy jednak na przyszłość dążyć do matury.

Praktyka ma trwać jak przedtem lat trzy, dla abituryentów dwa lata.

Czas dyspenzacyi przed studyum uniwersyteckiem powinien być dopuszczalnym tylko fakultatywnie w najwyższym wymiarze dwu lat i w tym najwyższym wymiarze ma być wliczonym do *quinquennium*

Działalność w farmaceutycznej prasie fachowej należy przyjąć w połowie za czas służby zawodowej; przed otrzymaniem koncesyi na nową aptekę musiałby być skończonym rok kondycyi.

Wprowadzenie nawet fakultatywnego spoczynku niedzielnego w wielkich miastach uważają eksperci za niemożliwe. W miejscowościach, w których aptekarz pracuje bez sił pomocniczych, należy bezwarunkowo zezwolić na fakultatywny spoczynek niedzielny. Przez zaprowadzenie skrzynki ratunkowej z potrzebnymi lekami,

do której kluczyk posiada miejscowy lekarz, zapobieżonoby niebezpieczeństwom spoczynku niedzielnego wobec publiczności.

Założenie nowej apteki powinno być zależnem nie bezwarunkowo, jednak w pierwszej linii od liczby zaludnienia miejscowości wraz z okolicą. Powinna ona wynosić na jedną aptekę tam, gdzie nie ma jeszcze apteki, 6.000, w miastach 10.000, a w wielkich miastach 12.000, i powinna być w ustawie ustaloną. Jeżeli te cyfry istnieją, należy bezwarunkowo zezwolić na założenie. Dla każdego kraju koronnego powinna być ustanowiona komisya, składająca się w połowie z aptekarzy i współpracowników i z jednego przedstawiciela rządu, któraby oznaczała co roku liczbę i miejscowości, w których mają być założone apteki. Komisya ta ma funkcyonować jako komisya do oceniania kwalifikacyi. Nowa apteka ma być dopiero po pięciu latach sprzedajną. Tylko wdowom i sierotom ma przysługiwać prawo sprzedaży w przeciągu pierwszych lat pięciu. Koncesyonaryuszom tylko w szczególnych, wyjątkowych wypadkach i to tylko za zgodą reprezentacyi zawodowej.

Wydzierżawianie i ustanawianie odpowiedzialnego zarządcy nie powinno podlegać żadnemu ograniczeniu, tylko na podstawie ważnych powodów powinno przysługiwać władzy prawo protestu. Odebranie koncesyi powinno następować tylko na podstawie odnośnego karno-sądowego wyroku.

Założenie apteki domowej lekarza powinno być zależnem od minimalnej odległości odnośnej miejscowości. Oddalenie to, od miejsca środkowego miejscowości aż do najbliższej publicznej apteki, licząc w linii powietrznej, powinno wynosić najmniej 5 kilometrów. Wydawanie lekarstw z takiej apteki domowej ma się odbywać tylko wewnątrz tej granicy i tylko na odpowiednio przepisaną i otaksowaną receptę. Wydawanie specyalności, kosmetyków i artykułów drobnej sprzedaży ma być niedopuszczalnem. Właściciel nowo założonej publicznej apteki nie ma być obowiązany do obejmowania zapasów apteki domowej i obejmowanie to powinno być pozostawione obustronnemu porozumieniu się.

Na farmaceutyczne aparaty w nagłej potrzebie powinno być pozwolenie tylko w nagłych wypadkach i za zgodą reprezentacyi zawodowej.

Weterynarze odnośnie do zakładania i prowadzenia aptek domowych mają podlegać tym samym postanowieniom co i lekarze.

Na apteki zakładowe ma być tylko wyjątkowo wydawane pozwolenie i mają służyć tylko dla ludzi, pozostających pod opieką odnośnego zakładu i dla służby, nie mogą jednak na zewnątrz mieć cechy aptek. Przez zakładanie aptek zakładowych nie może być zagrożoną egzystencya sąsiednich aptek publicznych.

Na mające powstać nowe apteki powinno być zatrzymane rozpisywanie konkursu, a koncesyę powinien otrzymać najgodniejszy, względnie najstarszy w służbie według zasad, które mają być ustanowione. Prawo ubiegania się powinno przysługiwać tylko magistrom, którzy mają najmniej dziesięć lat służby, z tego najmniej pięć jako magistrowie. Pierwsza instancya powinna mieć tylko prawo dochodzenia przygotowawczego przed rozpisaniem koncesyi. Tę ostatnią, jak i udzielenie powinna przedsiębrać władza II. instancyi i to w ramach przedstawienia trzech kandydatów, co do których ma rozstrzygnąć wyżej wspomniana komisya, składająca się z aptekarzy, współpracowników i jednego przedstawiciela rządu. Prawo rekursu do ministerstwa powinno przysługiwać tylko obydwom nieuwzględnionym kompetentom, którzy należeli do terna.

Jako wniosek ewentualny należałoby wziąć pod uwagę system listy kompetentów z możliwością awansu, przy czem należałoby ustanowić trzy stopnie wieku z 10, 15 i 20 latami służby. Według tego powinno kandydatom pierwszej kategoryi przysługiwać prawo starania się o koncesyę w miejscowościach, które mają mniej niż 10.000 mieszkańców; kandydatom drugiej kategoryi w miastach, które liczą od 10—100 tysięcy mieszkańców; kandydatom trzeciej kategoryi wszędzie.

Już istniejące apteki powinny zostać sprzedajnemi i powinno być dopuszczal-

nem warunkowe złożenie koncesyi ze strony sprzedającego. Nowe apteki wstępują po pięciu latach do tej samej kategoryi.

Taksa koncesyjna powinna być złożoną dopiero po wydaniu dokumentu koncesyjnego.

Właścicieli aptek realnych, jak również kupionych aptek koncesyonowanych powinno się wykluczyć od ubiegania się o nowe koncesye. Właściciele nowych aptek natomiast powinni być w pierwszej linii uwzględnieni, jeżeli się starają o inną koncesyę, na podstawie warunkowego złożenia koncesyi, przez coby stworzono system awansu.

W ostatniej kwestyi wystąpili eksperci za utworzeniem obowiązkowego instytutu pensyjnego, jak również za utworzeniem reprezentacyi zawodowej z odpowiednią reprezentacyą współpracowników. §§ 345 do 352 włącznie ustawy karnej nie powinny mieć więcej zastosowania do aptekarzy i współpracowników.

Wkońcu polecają eksperci, aby synom aptekarzy aż do 35 roku życia przyznano prawo obejmowania ojcowskiej apteki, do którego to roku życia mogliby w każdym razie osiągnąć przepisaną kwalifikacyę. Aż dotąd powinna apteka na podstawie starej koncesyi być prowadzoną pod kierunkiem odpowiedzialnego prowizora.

Na tem zakończono ankietę.

Subkomitet wydziału sanitarnego otrzymał prośbę ze strony tych magistrów farmacyi, którzy dotychczas byli zatrudnieni w zakładach badania środków spożywczych, że na ankiecie powinni być przesłuchiwani także i ich przedstawiciele. Subkomitet odpowiedział, że jest to niemożliwem, prosił zarazem o pisemne podanie życzeń tej kategoryi farmaceutów, na co też odpowiedziano. Życzenia koncentrują się koło tego, aby tym magistrom, którzy poza przemysłem aptekarskim naukowo są czynni, wliczano czas przepędzony dawniej w aptekach do ogólnego czasu służby.

Zmiana studyów farmaceutycznych w Niemczech.

Dnia 18-go maja b. r. wyszła nowa ustawa, regulująca studya farmaceutyczne w Związku państw niemieckich. Długo upragniona zmiana przestarzałych postanowień wydanych jeszcze w roku 1875, nadeszła, nie taka wprawdzie, jakiej żądała większość zawodu, jakiej wymagał postęp techniki, wiedzy i innych pokrewnych farmacyi zawodów, ale zawsze taka, że ją stanowczo można uważać za spory krok naprzód prowadzący do wprowadzenia matury do zawodu.

Nie sądzimy, że zainteresujemy naszych czytelników przytoczeniem poszczególnych paragrafów nowej ustawy w dosłownem tłomaczeniu, dlatego tylko postaramy się przedstawić koleje młodego adepta farmacyi, który wstąpi do zawodu po 1 października b. r. (od tego dnia wchodzi ustawa w życie).

Chcąc być elewem i jako taki dostać się do jednej z aptek w Niemczech, musi się młodzieniec wykazać świadectwem ukończonej siódmej klasy*) gimnazyalnej, gimnazyum realnego lub realnej; w tym ostatnim wypadku prócz tego ma udowodnić znajomość języka łacińskiego w rozmiarach wymaganych w szóstej klasie*) (obersecunda) gimnazyum lub gimnazyum realnego. Okres praktyki trwa lat trzy, dla maturzystów lat dwa, nieprzerwanie, wyjąwszy jakieś nadzwyczajne wypadki, jak chorobę, urlop i t. d. Podczas tego czasu ma elew zbierać i suszyć rośliny lekarskie

*) W Niemczech szkoły średnie są inaczej podzielone, niż u nas. Klas jest dziewięć, z których najwyższa nazywa się primą i równa się naszej ósmej, najniższa zaś równa się naszej piątej wydziałowej lub też kursowi przygotowawczemu do gimnazyum. Skutkiem tego nazwy klas, począwszy od najwyższej, tak się przedstawiają: prima, obersecunda, secunda, tercia, quarta i t. d.

i to sam, bez cudzej pomocy, co musi stwierdzić odnośny aptekarz wychowawca specyalnem świadectwem; prócz tego ma elew prowadzić t. zw. dzienniczek, w którym pomieszcza sprawozdania z prac laboratoryjnych przez siebie wykonanych, co również ma aptekarz potwierdzić. Tak zielnik, jak i dzienniczek wraz z urzędownie potwierdzonem świadectwem czasu praktyki muszą być przedłożone władzy celem dopuszczenia do tak zwanego egzaminu wstępnego (Vorprüfung, nasze *tirocinium)*. Nie chcemy być optymistami, ale zdaje nam się, że wymagane wyżej potwierdzenia co do autentyczności osobistej pracy nad załącznikami, przedkładanymi do egzaminu i to ze strony samego aptekarza, mają za cel utrudnić właścicielom dużych aptek po miastach trzymanie i wysługiwanie się tą tanią siłą roboczą, jaką jest praktykant; kontrola bowiem jest tu tak utrudnioną, że chyba nie znalazłby się żaden aptekarz, któryby z czystem sumieniem mógł wydać swemu uczniowi poświadczenie, że wszystkie zebrane w zielniku rośliny zbierał własnoręcznie. To teorya. Czy praktyka nie wykaże właśnie czegoś wprost przeciwnego, pokaże się w przyszłości.

Sam egzamin rozpada się na trzy części: 1) egzamin pisemny, 2) egzamin praktyczny i 3) egzamin ustny.

Przy egzaminie pisemnym otrzymuje uczeń trzy losem przeznaczone zadania, z których jedno poświęconem jest botanice, drugie farmakognozyi, a trzecie fizyce.

Egzamin praktyczny wymaga odczytania, przygotowania i wytaksowania trzech ordynacyi lekarskic, przygotowania d w ó c h p r e p a r a t ó w g a l e n o w y c h i jednego farmaceutyczno-chemicznego podług przepisu lekospisu niemieckiego, wreszcie zbadania na czystość jednego preparatu chemicznego.

Przy egzaminie ustnym powinien uczeń oznaczyć kilka roślin świeżych lub suszonych, rozpoznać kilka materyałów i preparatów chemiczno-farmaceutycznych, wykazać znajomość nauk podstawowych i ustaw aptekarskich.

Nowością w tym, a także w następnym egzaminie jest wprowadzenie egzaminów pisemnych. Jest w tem racya głęboka, aby ocenić, czy i o ile kandydat umie się wysławiać, logicznie zestawić nabyte wiadomości i argumentować. Rzecz to nadzwyczaj ważna, na którą u nas, jak dotąd, nie kładzie się żadnego nacisku. Jeżeli do tego, co wyżej powiedziano, dodamy, że egzamin praktyczny i pisemny odbywać się mają pod ustawicznym nadzorem, dalej, że używanie jakichkolwiek podręczników niedozwolonych pociąga za sobą nie oddalenie egzaminowanego, lecz złą notę, wreszcie, że tylko raz można egzamin powtórzyć najmniej po trzech a najwyżej po sześciu miesiącach zobaczymy, że egzamin powyższy wymaga starannego nadzwyczaj przygotowania i nie jest zbyt łatwym do przebycia.

Po zdaniu tego egzaminu wstępnego obowiązanym jest asystent (Gehilfe) do odbycia jednego roku asystentury w kraju (Gehilfenzeit), poczem dopiero może się zapisać na Uniwersytet lub wyższą szkołę techniczną, gdzie winien jest ukończyć cztery półrocza, po których następuje egzamin właściwy (pharmaceutische Prüfung).

Do egzaminu oprócz potwierdzenia odbycia jednorocznej służby w którejkolwiek z aptek w kraju, ma kandydat dołączyć świadectwo odejścia z uniwersytetu, stwierdzające, że podczas studyów uczęszczał co najmniej po dwa półrocza na ćwiczenia chemiczno-analityczne i chemiczno-farmaceutyczne, co najmniej jedno półrocze na ćwiczenia w mikroskopowem badaniu materyałów i proszków roślinnych, że wreszcie rozpoznał się ze sposobami sterylizowania.

Egzamin rozpada się na następujące części:

1) egzamin pisemny, 2) egzamin praktyczny:

a) egzamin analityczno-chemiczny, *b)* egzamin farmaceutyczno-chemiczny.

3) egzamin ustny:

a) egzamin ogólno-naukowy, *b)* egzamin farmaceutyczno-naukowy.

Egzamin pisemny składa się z trzech zadań, przeznaczonych losem i to z zakresu chemii nieorganicznej, chemii organicznej i botaniki. Każde zadanie ma być wykończone w przeciągu trzech godzin.

Egzamin praktyczny jest bardzo skomplikowany. Co do punktu *a)* winien kan-

dydat jakościowo rozebrać jakiś związek chemiczny z dziedziny mineralogii lub też płyn, składający się nie z więcej, jak sześciu pierwiastków, dalej zbadać jakąś zatrutą organiczną lub nieorganiczną substancyę lub środek spożywczy w ten sposób, by wykryć nietylko środek trujący lub zafałszowanie, lecz także podać w przybliżeniu procentowem ilość tegoż.

Zadania te wyznacza egzaminujący i on również oznacza czas na wypracowanie.

Co do punktu *b)* egzaminu praktycznego ma kandydat przygotować dwa preparaty farmaceutyczno-chemiczne, zbadać i określić wartość jakiegoś materyału w drodze mikroskopowej, wreszcie zbadać i ocenić jakiś materyał lub preparat galenowy w drodze chemicznej.

Egzamin ustny wymaga od kandydata co do punktu *a)* wiadomości ogólnych z botaniki, fizyki i chemii, co do punktu *b)* oznaczenia i opisania co najmniej dziesięciu roślin oficynalnych lub takich, które z niemi mogą być zamieniane, poznania co najmniej dziesięciu nietłuczonych materyałów i wiadomości, o ich pochodzeniu, użytku i zafałszowaniach, znajomości farmakopei i ustaw aptekarskich.

I ten egzamin jest dosyć utrudnionym z powodu swego nadzwyczaj dokładnego określenia i wymogów, jakie stawia kandydatom. I przy tym egzaminie mają być stosowane te same postanowienia co do nadzoru, używania pomocy etc., jak przy egzaminie wstępnym.

Po szczęśliwie przebytym egzaminie jest obowiązanym dyplomowany asystent pracować bez przerwy przez lat dwa, z czego przynajmniej jeden rok w aptekach krajowych. Postanowienie zupełnie słuszne prowadzi do tego, by nabyć wprawy i rutyny tak bardzo potrzebnej w przyszłem samodzielnem życiu. Że jeden rok w kraju wymaga ustawa — zrozumie każdy, kto przejrzy obawę aptekarzy, by im nie brakło dyplomowanych, lecz nieaprobowanych jeszcze asystentów.

Ustęp drugi odnośnego § 35 powiada, że przez ten czas dwuletni przysługuje asystentowi wolność wyboru apteki, jednakowoż władzom wolno uznać niektóre apteki z ważnych powodów za niestosowne. Postanowienie to nieco zbyt na tył się dostało, bo raczej jego miejsce przy przyjmowaniu uczniów. Wpływ demoralizujący objawić się może prędzej i skuteczniej raczej na 17—18 letnim chłopcu, wstępującym w życie, niż na mężczyźnie dojrzałym.

Po dwóch latach asystent, któryby się chciał aprobować, ma przedłożyć świadectwo z odbytego dwulecia, urzędownie potwierdzonego przez władzę tego samego państwa związkowego, gdzie składał drugi egzamin, poczem uzyskuje aprobatę jako aptekarz.

Niedawno zmieniono w Niemczech studya lekarskie, które nadzwyczaj starannie opracowano. Studya farmaceutyczne aż do szczegółów naśladują te pierwsze i temu może zawdzięczają swoją jednolitość.

Jak widzimy nowa ustawa stwarza trzy kategorye asystentów: niedyplomowanych, dyplomowanych i aprobowanych. Tych ostatnich naturalnie o tyle, o ile nie są jeszcze samodzielnymi.

Po przejrzeniu pokrótce nowej ustawy nie od rzeczy będzie przypomnieć przebieg walki o zmianę w tym względzie, choćby jedynie w grubych zarysach, aby przynajmniej cześć oddać ludziom, którzy w niej walczyli w pierwszych szeregach.

Oto co w tym względzie pokrótce pisze berlińska *Apoth. Ztg.*:

Już pierwsze Walne Zgromadzenie Towarzystwa aptekarzy niemieckich zajmowało się pytaniem wykształcenia wstępnego i zawodowego. Rozchodziło się wtedy o to, by znieść zakrój zawodowo-szkolny w studyach farmaceutycznych a ukształtować je na sposób innych wolnych zawodów akademickich. Tego żądał w swoim wniosku Dr J e h n, żądał usunięcia stanowiska dyrektorów, a żądaniu temu władze wkrótce ustąpiły. Na następnem Walnem Zebraniu w Monachium S c h n e i d e r poruszył sprawę udoskonalenia wykształcenia farmaceutycznego przez ustanowienie lepszych komisyj egzaminacyjnych i co najmniej trzyletniego studyum uniwersyteckiego. Skutkiem tych dwóch żądań i głosów publicznych wprowadzono dnia 5-go marca

1875 r. ustawę o studyach tę samą, która obecnie z dniem 5 października z życia wychodzi.

Braki, jakie się zaraz w rok później okazały, były powodem — za czasów prezydentury P u s c h a — do wybrania specyalnej komisyi, która już w r. 1879 żądała w swych wnioskach podniesienia studyów wstępnych aż do wymagania matury. W roku 1888 wniesiono ponownie memoryał na ręce kanclerza, opracowany znowu przez P u s c h a.

W r. 1896 wnieśli członkowie aptekarze, zasiadający w komisyi, która obradowała w Berlinie nad ustawową regulacyą aptekarstwa, podanie do rządu, w którem żądali: matury, dwóch lat praktyki, roku asystentury, trzech lat studyów uniwersyteckich i trzechletniej służby służby zawodowej celem uzyskania zupełnej samodzielności. Podanie to podpisało 14 wybitnych osobistości ze świata aptekarskiego. W ostatnich zaś latach sprawa ta była omawianą wszędzie i ciągle, niemal na każdej szpalcie postępowej prasy fachowej. Tyle *Apoth. Ztg.*

Jeżeli się przypatrzymy nowej ustawie, każdego musi uderzyć konsekwencya i jasność tejże. Że mimo ogólnych życzeń nie wprowadzono matury, to można zrozumieć presyą kół interesowanych, które już teraz boleją nad brakiem współpracowników w przyszłości; po części może zaważyła też w tym wypadku i staropruska tradycya, która nigdy nie lubiła gwałtownych skoków, natomiast woli po jednym stopniu iść naprzód. Farmacya niemiecka nie powinna, mimo nowej ustawy, spocząć na laurach, nie wolno jest rdzewieć w nieczynności, nie wolno jej boju zaprzestać, bo ustawa powyższa to tylko placówka zdobyta, a nie kompletne zwycięstwo.

W tym też duchu komentują zmianę zaszłą wszystkie pisma niemieckie. Przynajmniej tak jest w Niemczech, a u nas?

APTEKARSTWO W JAPONII.

Tak mało znane nam społeczeństwo dalekiego Wschodu wskutek zatargu z Rosyą i zwycięskiego pochodu niedawno zorganizowanej armii, zwróciło na siebie oczy całej Europy. Mimo, że dopiero od niedawna Japonia zaczęła korzystać z postępu i doświadczeń krajów zachodnich, szczególniej na polu sztuki wojennej, dziś wzbudziła podziw u swych mistrzów i kruszy jedną z pierwszych potęg militarnych Europy. Skoro raz i drugi depesze obwieściły światu szereg zwycięstw Japończyków, zaczęto dociekać, czy oni i na innych polach urządzeń społecznych starali się wzorować na Europie, ewentualnie czy urządzenia te pozostały w dawnych swych formach. Kolej przyszła i na nasz zawód, a jednym z pierwszych był ogłoszony w *Berl. Pharmac. Zeit.* artykuł aptekarza M ü l l e r a. Autor artykułu pracował w Japonii jako współpracownik i tak streszcza swoje wrażenie z czasów pobytu:

Zawód aptekarski w naszem pojęciu istnieje w Japonii dopiero mniej więcej od lat 30. Ale już od dawna istnieje znaczny patentowany p r z e m y s ł m e d y c z n y, który sprzedaje swoje produkta (maście w skorupkach muszli, herbatki, pigułki rozlicznie srebrzone, proszki w więcej lub mniej ozdobnych torebkach papierowych i płyny) tak w sklepach, jak i przez przekupniów chodzących po domach. W monotonnym tonie opiewając cnoty swoich tajemnych środków, przebiegają miasta i wsie na sposób studencki ubrani przekupnie. Medycyny patentowane podlegają podatkowi stemplowemu, który wynosi 10% od ceny sprzedaży; ich cena waha się między 5 hal. a 2·50 hal.

W Toyamie znajduje się fabryka patentowanych środków medycznych, która zatrudnia około 10.000 osób, jużto jako robotników fabrycznych i robiących w domu, jużto jako przekupniów.

Reklama wszystkich tych pięknych rzeczy odbywa się na sposób amerykański. Nie można jechać koleją pięć minut, żeby na prawo i na lewo nie widzieć wielkich

figur z ogłoszeniami. Domy, wolne ściany hal na dworcach i skały są pomalowane reklamami. Często przeciągają ulicami kapele muzyczne, przed któremi niosą wielką chorągiew, na której wielkimi znakami stoi zachwalanie środka leczniczego. Kiedy muzyka ustaje grać, wyskakuje fantastycznie ubrany wywoływacz, aby uzupełnić wiadomości, podane na chorągwi.

Prócz tych „przyjemnych“ konkurentów musi się japoński aptekarz dzielić w interesie jeszcze z następującemi klasami prawnie uznanych dostawców lekarstw: z lekarzami, drogistami, hurtownymi składnikami i fabrykantami.

Prawie wszyscy lekarze sami wydają lekarstwa. Więcej między nimi zatrudnieni trzymają sobie aptekarza. Pacyent płaci lekarzowi tylko za medycynę (20—30 halerzy dziennie). Prócz tego wyciąga od chorego stosunkowo dosyć znaczne wynagrodzenie t. zw. *rikshahkuli* (ciągnący się wóz). W ten sposób otrzymuje lekarz to, co miał otrzymać aptekarz, a *kuli* to, co miał otrzymać lekarz. Aptekarz ma szkodę. Pewien uczony, stary japoński pan, który sam wiele pracował nad wprowadzeniem europejskiej kultury, rzekł mi przy sposobności: „Przed 30 mniej więcej laty rozpoczął nasz rząd stwarzać zawód aptekarski. Kiedy praca była do połowy zrobiona, przerwano ją, a rezultatem tego jest dziś 3000 nieszczęśliwych ludzi“.

Obowiązkiem drogistów, kupców hurtownych i fabrykantów jest zameldować się. Mają oni, nie mając równych obowiązków, prawie te same prawa, co aptekarze. Tylko receptura (która w praktyce nie istnieje) i drobny handel truciznami są zarezerwowane dla aptek. W istocie zioła i chemikalia mogą one sprzedawać tylko w naczyniach, które są zapieczętowane przez jedno z hygienicznych laboratoryów. Także lekarzowi jest pozostawione do wyboru, czy swoje medykamenta chce sprowadzać od aptekarza, czy z innego źródła.

Wykształcenie aptekarzy odbywa się w rozmaity sposób. Największa liczba młodych ludzi uczęszcza do prywatnej szkoły farmaceutycznej, której kurs trwa dwa lata. Co do wstępu niema określonego bliżej wykształcenia przygotowawczego. Nauka rozciąga się do teoretycznej, farmaceutycznej i analitycznej chemii, fizyki, botaniki, farmakognozyi i praktycznej farmacyi. Po ukończeniu szkoły poddają się uczniowie egzaminowi przed komisyą, ustanowioną przez ministerstwo spraw wewnętrznych, składającą się z sześciu członków. Częścią praktyczny, częścią teoretyczny (ustny i pisemny) egzamin odpowiada mniej więcej niemieckiemu egzaminowi na pomocnika. Kto ten egzamin złoży, otrzymuje dyplom i może zacząć praktykę pod warunkiem, że ma przynajmniej lat 20.

Kto uczęszczał do szkoły ludowej (Japonia ma p r z y m u s szkolny), a potem skończył z dobrym wynikiem pięcioklasową szkołę średnią, odpowiadającą mniej więcej szkole realnej, może, po odbyciu egzaminu wstępnego, wstąpić na wydział farmaceutyczny wyższej szkoły (zakład przygotowawczy do nauki uniwersyteckiej). Czas nauki wynosi trzy lata; nauka obejmuje rozmaite gałęzie chemii, włącznie sądowej, botanikę, fizykę, naukę o środkach leczniczych, hygienę i sztukę receptury. Abituryenci wyższej szkoły są uwolnieni od egzaminu państwowego.

Duchowa elita japońskich towarzyszy w zawodzie (starsi aptekarze wielkich szpitali, wojska i marynarki, nauczyciele farmacyi i naczelnicy hygienicznych laboratoryów) odbiera swe ostatnie wykształcenie na uniwersytecie w Tokio. Immatrykułowani bywają tylko abituryenci wyższych szkół. Wykłada się różne gałęzie chemii, farmakologii, farmakognozyi, hygieny i nauki receptury. Po złożeniu egzaminu uniwersyteckiego otrzymują ci aptekarze tytuł *yakugakushi*, który Japończycy tłumaczą zwykle D r f a r m a c y i.

Wszystkim trzem klasom brak przy wstępowaniu do zawodu gruntownego praktycznego wykształcenia.

Miarodajnymi w handlu środkami leczniczymi są następujące ustawy:

1) ustawa aptekarska 22 roku meiji (1889);

2) dodatek do niej z 1 marca 1890;

3) zlecenie rewizyi z 1 marca 1890;

4) ustawa co do medycyn patentowanych z 10 roku meiji z kilkoma późniejszemi zmianami.

Do tego przychodzą jeszcze rozporządzenia co do częściowego wynagrodzenia cła od spirytusu, używanego w aptekarstwie, co do opodatkowania napojów, zawierających alkohol i t. p. Aptekarz musi być uznanym przez ministra spraw wewnętrznych. O otwarciu swojej apteki ma donieść władzy i preparata farmakopei i inne medykamenta może wyrabiać według przepisu lekarskiego. Z wag powinna być przynajmniej jedna dokładną do odważania 0,1. Wszystkie środki farmakopei muszą być w zapasie. Rewizyę aptek (także lekarskich) przeprowadza komisya, złożona z urzędników hygienicznego laboratoryum, policyi i z aptekarzy. Rewizya rozciąga się do tego, aby się przekonać, czy są wszystkie środki farmakopei, czy wagi i ciężary są w porządku, czy trucizny i separanda są według przepisu przechowywane i opieczętowane, rozciąga się ona dalej do księgi kopiowania recept i przechowywania środków leczniczych. Prócz tego powinny być badane poszczególne zioła i chemikalia. Japońska farmakopea jest w istocie tłumaczeniem *Pharm. Germ. II.* Mniej więcej przed dwoma laty zjawił się dodatek.

Sposób zapisywania różni się cośkolwiek od niemieckiego.

Recepty pisze się po największej części po japońsku (nie po łacinie), ciężary w systemie dziesiętnym. Przykład najlepiej wykaże różnicę między europejskim a japońskim sposobem zapisywania:

Rp.	*Natr. salicylic.*	9,0	
	Tinct. amarae	6,0	M. D. S.
	Syr. spl.	10,0	Trzy razy dziennie na 3 dni!
	Aqua destil.	180,0	(t. zn. trzy razy dziennie $^1/_9$).

Aptekarz mięsza części składowe, albo we flaszce odpowiedniej wielkości, która już jest podzielona na dziewięć części, albo umocowuje na flaszce pasek z papieru z dziewięcioma częściami, ażeby chory mógł sobie za każdym razem odmierzyć $^1/_9$. Pominąwszy to, że łyżka stołowa i łyżeczka od kawy i t. d. są miarą, na którą się bardzo nie można spuścić, to przyrządy te do jedzenia w bardzo wielu domach japońskich wcale się też nie znajdują.

Niema taksy od lekarstw; maści są tanie; 30 gr. kosztują mniej więcej 40 h. Również wszystkie płyny do użytku zewnętrznego tanio się oblicza. Lekarstwa do użytku wewnętrznego oblicza się według liczby dni, na które są przeznaczone i to 25 do 35 hal. za dzień.

Ceny drobnej sprzedaży są po części tak nizkie (szczególnie w stosunkach z lekarzami), że w żadnym wypadku nie może być dostarczona pełna waga.

Zioła i chemikalia, które mają być sprzedawane także poza aptekami, muszą być najpierw zbadane w jednem z cesarskich laboratoryów. Potem w ilościach, przeznaczonych do handlu bywają natychmiast w samych laboratoryach napełniane do naczyń; naczynia te zapieczętowuje się paskiem papieru, który gwarantuje czystość. Czynność tych laboratoryów jest niestety często złośliwą, co ze stanowiska dostawców niemieckich jest godne nagany, gdyż prawie wszystkie zioła i chemikalia bywają sprowadzane z Niemiec. Badałem n. p. tran wątrobiany pochodzenia japońskiego, który wcale nie odpowiadał farmakopei, ale mimo to nosił stempel laboratoryum. Importowane zioła i chemikalia bada się nietylko według japońskiej lub innej farmakopei, lecz w dowolny sposób zastosowuje się jakiekolwiek w literaturze zachodzące przepisy badania. Zasadniczo laboratoryum nie popełnia błędu i często dostawcy i importerzy muszą ponosić ciężkie straty skutkiem postępowania naczelników laboratoryum. Również jest rzeczą niemożliwą dowiedzieć się, jakim właściwie wymaganiom muszą odpowiadać leki, aby były dopuszczone. „R o b i m y ciągłe postępy w metodach badania i używamy ich“ — odpowiedziano mi na odnośne pytanie. A kiedy pozwoliłem sobie z całą skromnością zrobić uwagę, że te postępy robi się przeważnie w Niemczech, zraziłem sobie na wszystkie czasy odnośnych panów.

Na czele prasy farmaceutycznej w Japonii postępuje *Journal of the Pharmaceutical Society of Japan, Published by the Pharmaceutical Society of Japan*, Nr 8. *Shin-ogawa-machi. Nichome, Ushigomeku. Tokyo, Japan.* Mężowie nauki są jej współpracownikami. Również w ściśle naukowym tonie jest trzymany organ japońskiego Towarzystwa aptekarskiego *Jakuzaishi.*

Jak te dwa czasopisma służą poważnej walce japońskiego zawodu aptekarskiego o idealne dobra, tak z drugiej strony ma też i handel swoje organy. Około tuzina po największej części *gratis* rozsyłanych farmaceutycznych tygodników żyje wyłącznie z reklamy, która niestety jest nieco zanadto bez skrupułu. Wspomnę tylko obraz z naturalnej wielkości głową Bismarcka. Na głowie jest wydrukowane: „Bismarck był wielkim mężem stanu na Zachodzie, to lekarstwo jest najlepszym środkiem przeciw...“ i t. d. Z pośród tygodników zasługuje na wzmiankę, jako jeden z lepszych i jako poważny *Jokuho* pana Shimura w Tokio. Pan Shimura jest humorystą między japońskimi aptekarzami i na wspólnych zebraniach stara się zawsze o wesoły nastrój. A kilka wesołych godzin należy się kolegom wyspiarskiego państwa. Ciężko muszą oni walczyć o swą egzystencyę i o poprawienie w końcu ich stosunków. Naturalnie walka przeciw osobistemu wydawaniu lekarstw przez lekarzy nie mogłaby mieć skutku w czasie przewidzianym. Ale wieleby już osiągnięto, gdyby rozszerzony handel medykamentami poza aptekami został ograniczony. Naturalnie panowie koledzy powinni to jasno pojmować, że przedewszystkiem należy dążyć do lepszego praktycznego wykształcenia i do głębszego wykształcenia naukowego (przy tem ostatniem nie mówię naturalnie o *yakugakushi).* Również musianoby z czasem stawiać większe wymagania przy zakładaniu aptek.

Nieraz i chętnie przebywałem w kole japońskich kolegów i zyskałem wśród nich miłych przyjaciół. Nauczyłem się cenić naprzód dążących i nie mógłbym zamknąć tych wierszy. nie życząc im z serca „szczęścia w walce“.

Z Galicyjskiego Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie.

Z Kasy dla chorych.

Sprawozdanie za miesiąc maj 1904 rok.

Z dniem 31 maja kasa liczy członków zwyczajnych	125
„ „ „ „ „ nadzwyczajnych	59
Razem . . .	184

Przystąpili członkowie zwyczajni: Stanisław Giżowski, Kraków.
Wystąpili członkowie zwyczajni: Henryk Segel, Kraków.

Dochód:

Wkładki członków zwyczajnych	310	Kor.	80	hal.
„ „ nadzwyczajnych	155	„	40	„
Razem . . .	466	Kor.	20	hal.

Rozchód:

Kol. Michalewiczowi zwrot wkładek na podstawie uchwały sądu polubownego	18	Kor.	—	hal.
„ Madejski za 14 dni kat. II.	25	„	20	„
Manipulacya pocztowej Kasy Oszczędności w Wiedniu . . .	5	„	58	„
Lokal i obsługa	28	„	—	„
Rachmistrz	50	„	—	„
Razem . . .	126	Kor.	78	hal.

Chorzy: Kol. Madejski, Lwów; Redyk Leon, Kraków.

ODEZWA. Zarząd Kasy chorych dla współpracowników aptekarskich przy Towarzystwie farm. „Unitas“ zawiadamia swych Członków, że w pierwszych dniach lipca 1904 roku zostanie rozesłany nowy zatwierdzony przez c. k. Namiestnictwo statut. — Równocześnie wyż wymieniony Zarząd zawiadamia, że z powodu rezygnacyi kol. Bojarskiego funkcye sekretarza i rachmistrza sprawował będzie kol. Miętus Władysław (Podgórze, apteka Wgo Matuli), pod którym to adresem wszelkie korespondencye przesyłać należy.

Mr Wl. Miętus sekretarz. — *Mr H. Muthsam* za prezesa.

Z życia zawodowego.

XIII. Zebranie współpracowników wiedeńskich.

W sal *zum Weingarten* odbyło się dnia 11 czerwca b. r. XIII. Zebranie, którego porządek dzienny obejmował odczyt dyr. Mra C. Glücksmanna „O reformach socyalnych w farmacyi“. Zgromadzenie nie było zbyt licznem. Przewodniczył Mr Krombholz, zastępcami, względnie sekretarzami byli Mr Kreissl i Mr Schmack. Po odczytaniu pism zabrał głos dyrektor Mr Glücksmann i po kilku wstępnych słowach mówił, co następuje w streszczeniu:

„W farmacyi wre na wszystkie strony i trzeba skonstatować ogólne niezadowolenie. Jesteśmy w stadyum ogólnej dekadencyi. Mowca kreśli następnie w znakomity sposób powstanie istniejących Towarzystw farmaceutycznych, które miały na celu wziąć pod opiekę jednostki, należące do zawodu oznaczonej kategoryi i uzupełnić jawnie za szczupły zakres działania gremiów. W ślad za „Ogólno-austryackiem Towarzystwem aptekarzy“ i „Austryackiem Towarzystwem farmaceutycznem“ powstały Towarzystwa aptekarzy prowincyonalnych. Współpracownicy przekonali się, że we wszystkich do życia powołanych korporacyach nie mogliby osiągnąć reprezentacyi, obiecującej skutek, stworzyli przeto własne stowarzyszenie oraz związek. W końcu założono jeszcze „Towarzystwo synów aptekarzy“, ponieważ byli oni jawnie tego przekonania, że nawet w kołach swych ojców nie mogą znaleźć wystarczającej ochrony swych praw. Wszystkie te związki mają swe oznaczone cele i swoje własne drogi i wszystkie są z pewnością uprawnione do egzystencyi. Natomiast odmawia mowca prawa do egzystencyi „niezorganizowanym“ współpracownikom, ponieważ grają oni „rolę pośredników“, uchodzą za przeciwieństwo organizacyi i każą sobie wydobywać kasztany z ognia.

Tak — ciągnie dalej mowca — wygląda dzisiaj farmacya. Zawód, który w organizacyi odrębnych interesów jest tak produktywny, który jest tak rozczłonkowany, taki zawód nie powinien być zorganizowanym, lecz zdezorganizowanym. Przyczyny leżą w wewnętrznych powodach, ponieważ aptekarze porzucili swoje dawne ideały, wyczerpują się w małych rzeczach, rzeczy ważne natomiast przeoczają i dobrowolnie porzucają. Zawód, który nie posiada odwagi oznaczenia sobie samemu prawa, który nietylko dobrowolnie ma opiekuństwo ze strony rządu i kół lekarskich, lecz tego opiekuństwa domaga się jako swego ratunku, taki zawód nie ma prawa oskarżać inne czynniki, ten ponosi sam winę nie mogących się utrzymać, niegodnych stosunków teraźniejszości. Farmacya była przed dziesiątkami lat w stosunkach patryarchalnych. Aptekarz był prawie zawsze zamożnym, jednym z pierwszych obywateli średniego i mniejszego miasta. Z absolutyzmem państwa upadła także i patryarchalność, a osobisty, egoistyczny motyw stał się motywem kierującym. Przyszłość dzisiejszego farmaceuty jest grą w loteryę. Nie zdolność, pilność, wytrwałość i charakter, lecz zupełnie inne imponderabilia rozstrzygają dzisiaj w farmacyi prawie tak, jak w innym zawodzie, co tem więcej jest smutnem, że się tutaj rozchodzi o ludzi równych pod względem studyów

akademickich. Współpracownicy osiągnęli niejedno, mają na czele dzielnych ludzi ale jedno daje do myślenia: to, co do dzisiaj zyskali, poszło na koszt szefów. Szef dzisiejszy nie jest to dawny bogaty człowiek. Ci, którzy teraz rozporządzają większym majątkiem, to albo go już ze sobą wnieśli, albo zdobyli go przed dziesiątkami lat. Dziś nie jest już apteka kopalnią złota. Twierdzę jednak na podstawie głębokiego przekonania — mówi mówca — że szef w ogólnym interesie musi być dobrze sytuowanym. Nie powinien mu sprawiać przykrości n. p. fakt, gdy wypada wyrzucić zły towar, jeżeli potrzeba bezinteresownie przyjść ubogim z pomocą i jeżeli musi trzymać przynajmniej jednego współpracownika i może go odpowiednio do zawodu wynagrodzić.

Pomnożenie aptek uważa mowca z tego powodu zawsze za hazardowne, dlatego trzeba tutaj postępować z największą ostrożnością. Gdzie jeden aptekarz jeszcze jaki taki żywot prowadzi, mogą dwaj być już biedakami. Jeżeli szef n. p. ma tylko jednego współpracownika i zachoruje, już położenie jest krytyczne. Mamy zaś dziś aptekarzy prowincyonalnych, którzy wcale żadnego współpracownika nie mogą stale trzymać, ponieważ nie mają na to środków. Stoimy tu przed progiem katastrofy. Apteki domowe lekarzy obejmują naszą rolę, publiczność przyzwyczaja się do tego i przeznaczenie postępuje naprzód.

Jak wygląda w ogóle farmacya pod własnym dachem? Receptura upraszcza się z dnia na dzień, wykształcenie praktycznego lekarza, opierające się po największej części na najprostszej praktyce szpitalnej, prowadzi normy ordynacyi, które aptekarza robią prawie zbytecznym. Specyalności drobnej sprzedaży konają, fabryki zabrały kosmetyki i inne artykuły dla siebie. Tej części dawnej farmacyi nie powinni aptekarze nigdy porzucać. Większe dochody dozwalałyby aptekarzowi, gdzie tego potrzeba wymaga, wydawać lekarstwa bezpłatnie. Patentowane środki lecznicze zalewają dziś rynek, degradują aptekarza na zwykłego pośrednika w handlu, pomijają go, a później i lekarza, dostając się w najlepszym wypadku do aptek domowych lekarzy, szczególnie weterynarzy. Receptura weterynarzy całkiem zanikła. Laboratoryum apteczne, przyszłe miejsce dowodu dla naukowego uprawnienia aptekarzy, zamiera. Fabryki, z któremi małe składy, jakimi są apteki, nie mogą konkurować, obejmują funkcyę, niegdyś należącą do aptek, zaopatrują wprost apteki domowe lekarzy a także i drobnych drogistów, najniebezpieczniejszych nieprzyjaciół aptekarzy, szczególnie prowincyonalnych. Do tego przyłącza się własnego chowu nieczysta konkurencya w zawodzie. Czy nie przeczuwają aptekarze, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi tutaj farmacyi? Czyż rząd nie widzi, że jest rzeczą bezwarunkowo konieczną, jeżeli takie błędy nie mają na przyszłość powtarzać się, dać gremium do ręki także pewną dozę egzekutywy, a więc także prawa, a nietylko nakładać same obowiązki.

Nadto największe zło ze wszystkich: opiekuństwo! Aptekarz nie jest już od dawna panem w swoim domu. Nietylko państwo, które ma przecież prawo wydawania instrukcyi, ale całkiem inne czynniki, jak lekarze, fabryki, wielcy kupcy, nawet własni współpracownicy oznaczają kierunek, w którym aptekarz iść musi; kierunek, który stanowczo musi doprowadzić do upadku, niegdyś tak czcigodnego zawodu. Wielu aptekarzy jest już dzisiaj wydanych na łaskę i niełaskę tych faktorów. Farmacya w ostatnich latach nie reprezentowała nic świadomego celu, jak tylko swoją zagładę. Czy farmacya ma się spokojnie przyglądać, jak ją dzielą między inne stany. Czyż nie ma ona nic czynić celem utrzymania się i czy farmaceuci mają być rzeczywiście zdegradowani do zwykłych dosistów? Obecnie jest na najlepszej drodze do zguby.

Mowca dodaje następnie, że w istocie łatwiejszą jest rzeczą krytykować, niż stworzyć coś pozytywnego. Dlatego będzie teraz mówił o tem, co pozytywne. Nie upaństwowienie, ani w ostatnich czasach wielokrotnie proponowane umiastowienie, lecz ustanowienie jest drogą, na której farmacya oszczędzając dotychczasowy stan posiadania, mogłaby się stać silną i zdolną do egzystencyi. We wszystkich innych państwach bierze się silnie w ręce to ustanowienie, gdyż w tem spo-

czywa jedyna możliwość uleczenia coraz rozpaczliwszego położenia farmacyi. Tylko w Austryi opuszcza się ręce, czeka się może, aż nas Węgrzy ubiegną i stanowczo nas ujarzmią. Mógłby rząd pomódz, to jest jedyna, ale też najwięcej zwodnicza nadzieja szefów i współpracowników. W istocie założyli pojedynczy aptekarze większe i mniejsze fabryki, istnieje farmaceutyczne Towarzystwo produktywne, instytuty pensyjne i t. d. Cóż jednak osiągnął przez to zawód pod względem idealnym i materyalnym? Nic! Instytuty pensyjne pozostały dziełami niedokończonemi, Towarzystwo produktywne służy tylko interesom materyalnym, mającym udział. O reformach socyalnych pod względym idealnym i materyalnym nikt dotychczas nie myślał. Niema zawodu w Austryi, któryby na mocy swoich wewnętrznych własności i dziś jeszcze istniejącego uprzywilejowanego stanowiska był tak powołanym i tak przeznaczonym do tego, aby się silnie rozwijał i utworzył w państwie siłę, z którąby się musiano liczyć, jak nim farmacya nie jest, ale jakby nim być mogła. Dlaczego nikt nie chwyta tam, gdzie, że tak powiem, owoce przed oczyma wiszą? Ani szefowie, ani współpracownicy? Ponieważ farmacya nie chce, albo nie może pojąć wielkiego postępu czasu, inne stany organizują się, centralizują, stwarzają kartele, występują przeciw wszelkim zakusom z obcych obozów, nie boją się żadnego prawnie dozwolonego środka, tylko najwięcej wysunięty naprzód ze wszystkich zawodów, farmacya jest niezdolną do tego wielkiego czynu. Jeżeli farmacya chce dać dowód swojej niezbędności, swego uprawnienia do egzystencyi, to musi tam wrócić, gdzie była przed stu laty. Musi sama uskuteczniać wyrabianie środków leczniczych, wykluczyć obcy handel pośredni i wszystko wykonywać we własnym zarządzie. Idea zapewnia skutek. Gdyby w stosownym czasie stawiano odpowiednich mężów na odpowiednie miejsca, to wtedy farmacya tonęłaby w niebywałem dotychczas świetle. Czysty zysk centralizacyi musiałby najmniej albo też najwyżej być tak wielkim, żeby wystarczył do osiągnięcia ukrytych celów, to jest do zapewnienia wszystkim towarzyszom w zawodzie godnej teraźniejszości i wolnej od trosk przyszłości na wypadek niezdolności do pracy. Czysty zysk aptek szefom, czysty zysk centralizacyi wszystkim należącym do zawodu i ich rodzinom! Fabryki, centralne droguerye, naukowe instytuty — to niech będą hasła, fundusze pensyjne, kasy zaliczkowe, to będą owoce pracy pozytywnej.

Wielu wzdrygnie się przed urzeczywistnieniem tak rewolucyjnych idei i będzie je uważać za niemożliwe do przeprowadzenia. Ja nie. Jak spokojnie i bez bólu odbyła się w ciągu czasu operacya otwierania żył, tak spokojnie i bez uszkodzenia mających udział osób pośrednich ma się odbyć zdobycz wstecz. Jeszcze farmacya jest panią sytuacyi, nie handel pośredni. Nie da się także w jednym roku odzyskać napowrót tego, co utracono w dziesiątki lat trwającym śnie. Oby ta wielka myśl nie spłodziła myszy, zanim już będzie za późno. Nie z pominięciem szefów, dla których zawsze jest zastrzeżona rola przewodników, lecz z ich pożądaną pomocą ma się zrobić pierwsze kroki dla scentralizowania farmacyi. Bez etyki i pieniędzy nie można nic trwale użytecznego stworzyć. Idea ta ma się najpierw zwrócić do pojedynczych szefów, ale nie do pojedynczych korporacyi farmaceutycznych, którym nie można przypisać podobnej dozy energii. Gdyby idea ta jednak wbrew oczekiwaniu natrafiła nietylko na obojętność ze strony poszczególnych szefów, lecz miała być narażoną na odrzucenie a nawet zwalczanie, wtedy — mówię to w pełnem ocenieniu doniosłości mych słów — upada wszystko w niewielu dziesiątkach lat, farmacya w swojej dotychczasowej formie wogóle już wcześniej niemożliwa, albo naszkicowana przezemnie idea będzie musiała być przeprowadzoną bez, albo jeżeli tak ma być w interesie całego zawodu, przeciw odnośnym szefom. Albo przeprowadzić idealne żądania szczegółowej reformy farmaceutycznej aż do ostatecznych konsekwencyi, albo swoboda farmacyi! Albo wszyscy dla jednego, albo jeden przeciw wszystkim, bezwzględna walka indywidualności! Tak zwana złota droga pośrednia jest tylko pokrywką słabości i niezdolności doprowadzenia myśli do końca i wyciągnięcia konsekwencyi. Hasło przyszłej farmacyi brzmi tylko: ustanowienie! Tę formę centralizacyi

uważam za jedyną możliwość, aby kiedyś kwestyę czysto-osobistej koncesyi, tej najidealniejszej ze wszystkich form, w ten sposób rozwiązać, aby przez to nie stała się krzywda dotychczasowym koncesyonaryuszom. Tylko na tej drodze szefowie i współpracownicy, obie korporacye w oddzielnych obozach, mogą się definitywnie porozumieć".

Mowca stawia potem następujący wniosek:

„Dzisiaj obradujące Zebranie poleca następującym pięciu Pp. Mrom: Scherakowi, Wagnerowi, Longinovitsowi, Kreisslowi i dyr. Glücksmannowi, aby przedsięwzięli potrzebne prace przygotowawcze i kroki do zrealizowania centralizacyi farmacyi a najpierw farmaceutycznego handlu pośredniego i aby na posiedzeniu, które ma być zwołanem w październiku lub listopadzie tego roku złożyli sprawozdanie z rezultatów do tego czasu osiągniętych".

P. Mr Longinovits odczytuje dla poinformowania obecnych artykuł z *Ph. Ref.*, który się zajmuje takim samym tematem, i powiada dalej, że rozchodzi się o to, aby stworzyć miejsce centralne, któreby wzięło w rękę handel pośredni. Cały zawód miałby z tego czysty zysk, któryby mógł obrócić na wytworzenie reformy. Zysku możnaby między innemi użyć i do ustalenia wynagrodzenia. W załączeniu do tego możnaby także wyrób wziąć w rękę i przez to powiększyć zysk. Wracając do poszczególnych wywodów poprzedniego mowcy, zaznacza Mr Longinovits. że współpracownicy wyobrażają sobie pomnażanie aptek aż do pewnej granicy, w której poszczególne przedsiębiorstwo jeszcze może przynosić dochody. Ponieważ jednak nadejdzie czas, w którym się osiągnie tę granicę, podniesie się żądanie stworzenia instytutu pensyjnego, ponieważ nie można wymagać, aby wszyscy farmaceuci byli aptekarzami. Z pomocą istniejącego instytutu pensyjnego żądanie to zabezpieczenia w starości nie jest możliwem do osiągnięcia. Jeżeli się jednak zarobek, który inne stany z farmacyi ciągną, dla siebie zużyje, będzie to żądanie łatwiejszem do osiągnięcia.

P. Mr Wagner wywodzi, że celem dzisiejszego Zebrania jest, aby na podstawie wywodów p. dyrektora Glücksmanna postanowić, czy na tem polu należy dalej pracować, czy dać spokój. Rezultatem byłoby to, aby należącym do zawodu stworzyć dochód, którego im dziś brak. Mowcy zdaje się, że z twarzy obecnych może wyczytać, że nie pojmują jeszcze dobrze sprawy. Rozchodzi się o to, aby skonstatować, czy się ma zaufanie do sprawy i czy się chce, aby była przeprowadzoną.

P. Mr Dub wyjaśnia, że dziś zgromadzenie współpracowników, a więc ludzi, którzy nie rozporządzają kapitałem. Ładnemby było przeprowadzić to, ale współpracownicy nie mają na to pieniędzy. Powinni to przeprowadzić aptekarze, a współpracownicy będą ich silnie popierać. Zysk wyszedłby jednak prawdopodobnie na korzyść akcyonaryuszy, nie współpracowników.

P. Mr Weiss sądzi, że celem tego, co wywodzili pp. dyrektor Glücksmann i Mr Wagner, jest założenie fabryk, wielkich drogueryi i t. p. Co p. Mr Dub powiedział, nie da się całkiem urzeczywistnić. Kapitał możnaby stworzyć, gdyby energicznie za tem wystąpiono i zwrócono się do szefów.

P. Mr Longinovits przemawia równocześnie po wywodach p. Mra Duba, którego poglądy mogłyby się w istocie pokryć z poglądami większości kolegów, mianowicie, że właściciele aptek mogli to już dawno byli uczynić. Teraz jednak rozchodzi się o to: czy można wierzyć, że mamy dosyć siły, czy należy sprawę przeprowadzić, czy ją zaniechać. Rozważyć należy jedno: jeżeli dzisiaj osiągnięto regulacyę pensyi, to jest to przyznanie właścicieli, które w trzech lub czterech latach nie utrzyma się może więcej. Mowca chciałby nakłonić obecnych, aby tę myśl zostawili na boku, że aptekarze samiby to powinni uczynić, aby współpracownicy nie popadli w równy błąd i nie zaniedbali tego. Jeżeli się twierdzi, że korzyść mieliby nie współpracownicy, lecz akcyonaryusze, to niesłusznie. Nie byłoby założonem towarzystwo produktywne, lecz byłoby przeprowadzone ustanowienie. Dający pieniądze

otrzymywaliby zysk w procentach, główny jednak dochód byłby obracany na cele ulepszeń.

P. słuchacz farm. i fil. August Kutiak uważa tę kwestyę za bardzo dojrzałą. Ulubionem hasłem jest „pomnażanie aptek" i mowca chwali to, że pan dyrektor Glücksmann radził pod tym względem umiarkowanie. Ustanowienie musiałoby tak być przeprowadzonem, żeby każdy znalazł swój dochód i aby każdemu dostała się pewna pensya. Obecne instytuty znajdują się w rękach prywatnych, co nie jest rzeczą słuszną. Jeżeli idea przyjdzie do skutku, będzie się widzieć, czy jest rzeczą możliwą zjednoczyć się do wspólnego dzieła.

P. dyrektor Glücksmann mniema, że zarzuty zostały zrobione tylko z tego powodu, ponieważ jeszcze nie wszyscy pojęli wartość sprawy. Stoi się przed alternatywą, a nie ma się właściwie wyboru. Po dziesięciu latach byłoby może już za późno. Możnaby projektowanym panom powierzyć zadanie i czekać, co z tego będzie. Nikt przy tem nic nie ryzykuje. Mowca nie byłby się spodziewał, że będą robione tak małoznaczne zarzuty. Kto nie jest w stanie zaprojektować coś lepszego, nie ma wogóle prawa krytykować.

P. dyrektor Glücksmann powtarza następnie swój wniosek, który przy głosowaniu jednogłośnie przyjęto, poczem zamknięto posiedzenie.

KRONIKA BIEŻĄCA.

Listy, pisma, przesyłki dotyczące Redakcyi prosimy adresować: Redakcya „Kroniki farmaceutycznej", Kraków, apteka szpitala św. Łazarza.

Osobiste:

Koncesye. C. k. Namiestnictwo, jako druga instancya, nadało p. M. Gorzeckiemu koncesyę na trzecią apteką w Nowym Sączu.

Mianowania. Aptekarze Ludwik Rosenberg w Krakowie i Henryk Blumenfeld we Lwowie otrzymali tytuł radców cesarskich.

Przeniesienia. P. Mr Józef Henkowski, zastępca wielu firm, prosi nas o zanotowanie, że swój dom handlowy przeniósł ze Lwowa do Przemyśla. Obecny adres: Przemyśl, ul. Mickiewicza L. 20.

Z Uniwersytetu. Stopień magistrów farmacyi uzyskali na Uniwersytecie Jagiellońskim: Jan Szul i Stanisław Pietraszek.

Na daleki Wschód. W charakterze *praporszczyków* wysłani zostali z Warszawy Mr farm. Wacław Poznański i prowizor Alojzy Zambrzycki, właściciel fabryki ogni sztucznych, ojciec kilkorga dzieci. Przymusowy wyjazd p. Zambrzyckiego mógł spowodować zupełną ruinę majątkową rodziny, gdyby nie solidarna pomoc kolegów, którzy zobowiązali się podczas jego nieobecności bezinteresownie kierować przedsiębiorstwem.

Zaniechanie żądania matury dla zawodu aptekarskiego. W dłuższym artykule *Pharm. Ztg.* aptekarz Johannsen w ten sposób definiuje swoje zapatrywania na głosy, żądające wprowadzenia matury do zawodu aptekarskiego: „Według mego przekonania byłoby lepiej, gdybyśmy się zajmowali więcej ekonomicznem podniesieniem naszego zawodu, które musi iść naturalnie ręka w rękę z wykształceniem fachowem, niż żebyśmy gonili za ideałami, które bardzo łatwo mogą zadać cios śmiertelny egzystencyi wielu kolegów. Najpierw nastąpić powinno rozwiązanie naszej kwestyi przemysłowej, zapewniona przyszłość, pewna podstawa, potem dopiero dalsze wydoskonalenie i idealniejsze żądania, w górnym biegu można łatwo stracić grunt pod nogami".

Nowourządzone laboratoryum c. i k. wojskowej Dyrekcyi aptekarskiej w Wiedniu. Dnia 10 czerwca b. r. sekcya niższo-austryacka A. T. farm. pod przewodnictwem prezesa aptekarza Dra Ryszarda Firbasa oglądała nowourządzone laboratoryum c. i k. dyrekcyi w Wiedniu, na które zaproszono także członków Ogólno-austryackiego Towarzystwa aptekarzy. Uczestników przyjmowali zastępca wojskowego dyrektora, jak również naczelnik laboratoryum oficyał Karol Beyer i oprowadzali ich po wszystkich ubikacyach jednopiętrowego wzorowo urządzonego laboratoryum. W laboratoryum zużytkowaną została siła motorowa pary, elektryczności i wyposażone tylko znakomitemi nowoczesnemi maszynami. Obchodzenie rozpoczęło się w oddziale dla sterylizacyi materyi dla bandaży, poczem oglądano po porządku: budynek z kotłami, ubikacye z aparatami do czyszczenia wody, salę z motorem parowym o sile ośmiu koni, dalej oddziały z aparatami do odparowywania, destylowania, rozsmarowywania plastrów, aparaty do oczyszczania eteru, aparaty próżni, proszkarnie, mącznice, urządzenia sit i worków, maszyny do rżnięcia ziół, prasy na soki, tynktury, preparaty chemiczne i t. d., centryfugi i inne rozliczne aparaty. Dalej znajdują się na parterze jeszcze oddziały dla pras, opakowywania i wykończania materyi do bandażowania, różne ogniska do gotowania i piecyki.

W poszczególnych ubikacyach pierwszego piętra znajdują się aparaty do kontroli dla termometrów maksymalnych, maszyny do nawijania jedwabiu do szycia chirurgicznego, maszyny do przecinania przepasek, prasy do przepasek, maszyny do ściskania pastylek, aparaty do suszenia, młyn do tarcia z trzema marmurowymi walcami dla *Ungt. hydrargyri,* bardzo praktyczne aparaty do oziębiania soków z owoców, magazyny z bandażami, a w końcu pracownie podręczne i bakteryologiczne i kancelarye dla naczelnika laboratoryum i dla urzędników, przydzielonych do laboratoryum. Odpowiadające celowi urządzenie całego rozległego laboratoryum, jak również urządzenia maszynowe, przedewszystkiem jednak poszczególne z wymienionych aparatów podobały się wszystkim uczestnikom.

Redakcya otrzymała *Wykaz cen lekarstw* (recept) *w dziewięciu państwach europejskich* (w manuskrypcie), zestawiony przez aptekarza Edwarda Gessnera z Warszawy dla użytku departamentu lekarskiego przy ministerstwie spraw wewnętrznych w Petersburgu.

Zmarli: Aleksander Mańkowski, wł. apt. w Sieniawie, zmarł 3 lipca b. r.

WIADOMOŚCI HANDLOWE

według sprawozdań firm: Fryderyka Bayera i Sp. w Elberfeld i Gustawa Hella i Sp. w Opawie.

Obecnie tańsze:

Acetphenitidinum, Argent. nitr., Camphora, Chinina, Lanolina, Mentholum, Morphium, Ol. citri, Ol. jecoris, Ol. rosarum, Ol. santali, Opium, Salolum.

Droższe są:

Alcohol absolutus. Lycopodium, Ol. anthos. Ol. menthae crisp.

Chininum: kora spadła o 8% niżej na targu w Amsterdamie dnia 19 maja.

Mentholum: zapasy w Europie są olbrzymie.

Morphium i *Opium:* chwilowo bardzo tanie.

Ol. jecoris: radzimy zatrzymać się z obstalowaniem. W tym roku zapas tranu „parowego“ jest pięć razy większy, jak w przeszłym, a zatem będzie jeszcze tańszy.

Poilantinum: surowica przeciw febrze „sianowej“.

Nowsze środki:

Adorin: proszek przeciw poceniu się nóg. Działanie zawdzięcza zawartości, stałej formaliny.

Calodal „Heyden“: przetwór z białka do odżywiania za pomocą wstrzykiwań.

Dispnon: kombinacya przetworów teobraminy. Zastosowanie przy astmie i anginie.

Helmitol: głównym składnikiem jest formalina. Proszek biały, krystaliczny, ogrzany do 165—175° rozkłada się. W wodzie zakwaszonej rozpuszcza się 1 : 10 i tworzy płyn czysty o przyjemnym smaku. W wyskoku i eterze nierozpuszczalny. W obecności alkalii roz-

szczepia się i wydziela wolny formaldehyd. Przeciwko nawet zastarzałemu *cystitis* i w chorobach przewodów moczowych, środek działający znakomicie, wprost zdumiewająco.

Przypominamy, że gmina miasta Karlsbadu otrzymała przywilej na nazwę soli karlsbadzkiej, mianowicie tylko wyżej wspomnianej gminie przysługuje prawo używania na pudełkach i słoikach następujących nazw: *Karlsbader Salz, Sal Carolinarum, Sal Carolinense, Sal Carolinum, Sal thermarum Carolinarum, Thermarum Carolinense* i *Sal thermarum Carolinum.*

WSKAZANEM BYŁOBY na recepcie *Sal thermar. Carolin. artefact.* przekreślanie wyrazu *Carolin.*, a na pudełku należy napisać tylko „sól". W razie przychwycenia napisu ochronionego, gmina miasta Karlsbadu oddaje sprawę na drogę sądową i kilku aptekarzy skazanych zostało niedawno w Austryi na dotkliwe straty. Jako ostrzeżenie podajemy to do wiadomości.

ODBIORCÓW renomowanej firmy Bruno Raabe w Wiedniu zawiadamiamy, że firma ta obecnie przeniosła się do V/I cyrkułu, Wehrgasse Nr. 5.

* NADESŁANE. *

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

OŚWIADCZENIE. Przez sprzedaż środków tucznych dla bydła, zaopatrzonych marką „Suilin", naruszyłem bezwiednie prawo p. Tadeusza Paraskovich'a, aptekarza w Gutenstein, do wyłącznego używania tej marki ochronnej „Suilin" na jego rzecz zarejestrowanej. — Oświadczając, że żałuję, iż naruszyłem prawo marki p. Tadeusza Paraskovich'a, aptekarza w Gutenstein, obowiązuję się zaprzestać dalszego używania marki „Suilin".

ZABŁOCIE koło Żywca, dnia 7 czerwca 1904. *Stanisław Szczepański*, aptekarz.

Nakładem Gal. Tow. farm. „Unitas". — Redaktor odpowiedzialny: **Mr Bolesław Jawornicki.**
W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej, pod zarządem A. Szyjewskiego.